Edukacja Etyczna 13(1)/2017 ISSN 2083-8972

Jadwiga Mizińska
ORCID 0000-0003-4979-4035
DOI 10.24917/20838972.13.8

Zdzisław Cackowski. Dylematy lojalności

> Lojalność – wartość moralna, przejawiająca się w zachowaniu jednostki względem drugiej jednostki podczas jej nieobecności. Nakaz l. wymaga, by zachowywać się wobec kogoś tak samo „poza jego plecami" jak w jego obliczu. Dotyczy to zwłaszcza tych osób, z którymi sprawcę działania łączą jakieś więzi osobiste (przyjaźń, miłość, koleżeństwo, podwładność itp.). Czasem l. bywa rozumiana szerzej i oznacza wówczas lojalność jednostki wobec pewnych instytucji, np. organizacji, zespołu pracowniczego itp., w tym wypadku mówi się o „lojalnym pracowniku" lub „lojalnym obywatelu", czyli o takim, który skrupulatnie wypełnia swe obowiązki, pozostaje wierny przyjętym zobowiązaniom. L. obywatelska, rozumiana jako posłuszeństwo istniejącemu prawu (legalizm), bywa czasem zachowaniem moralnie potępianym, gdy władzę uważa się za obcą, narzuconą przemocą[1].

*

Przytoczona za *Małym słownikiem etycznym* definicja lojalności wzbudza we mnie mnóstwo wzruszających wspomnień. Przede wszystkim o niegdysiejszej inicjatywie prof. Stanisława Jedynaka, który swego czasu zachęcił współpracowników Instytutu Filozofii i Socjologii UMCS, by wspólnie stworzyli tę oryginalną i bardzo wówczas potrzebną publikację. Gdy poszukiwałam w niej rzeczonego hasła, okazało się, że opracowała je dr Ewa Klimowicz, moja przedwcześnie zmarła, bliska przyjaciółka. Powodem zastanawiania się nad kwestią lojalności stały się długotrwałe rozterki i wahania związane z moim stosunkiem do prof. Zdzisława Cackowskiego, zarazem jako teoretyka marksizmu, jak też praktyka wartości cnoty (czy też niecnoty) – lojalności.

1 E. Klimowicz, *Lojalność*, [w:] *Mały słownik etyczny*, pod. red. S. Jedynaka, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz 1994, s. 147–148.

Jako świeżo upieczona asystentka profesora, polecona mu przez jego żonę, prof. Marię Cackowską, poczułam się wielce zaszczycona i uradowana oferowaną mi pracą w Zakładzie Filozofii Marksistowskiej. Wprawdzie moje wykształcenie pedagogiczne nie było adekwatne do tego stanowiska, ale po 1968 roku w ogóle nie zatrudniano młodych adeptów filozofii. Zajęcia z filozofii (i innych tzw. ideologicznych przedmiotów) były obowiązkowe na wszystkich wydziałach, stąd też pojawiło się duże zapotrzebowanie na zdolnych i ambitnych absolwentów innych kierunków. Moi rówieśnicy kończyli fizykę, biologię, chemię, psychologię, filologię polską, pedagogikę, historię, ekonomię etc., z tego względu zmuszeni byliśmy do uzupełniania wiedzy filozoficznej, z naciskiem na marksizm. Z konieczności trzeba było robić cnotę, z wady – zaletę. Niemniej w gronie „zakładników" prof. Cackowskiego – jak nas sam żartobliwie nazywał – pojawiły się osoby głęboko zaangażowane zarówno w studiowanie filozofii na drodze samokształcenia, jak i w zajęcia dydaktyczne, do których profesor przykładał niezmierną wagę. Osobiste zainteresowania filozoficzne marksizmem i przyrodoznawstwem rzutowały na naukowy rozwój prof. Cackowskiego, a także jego asystentów. Większość z nas pozostawała pod przemożnym wpływem „szefa" i wytwarzanej przezeń atmosfery życzliwości, serdeczności, taktu i – co niemniej ważne – jego osobistego wdzięku. Cotygodniowe zebrania zakładu z wygłaszanymi przez nas po kolei referatami dostarczały okazji do zażartych dyskusji, tonowanych dowcipem i poczuciem humoru profesora. Nie oznaczało to bynajmniej braku dyscypliny, wszakże nigdy nie uciekał się do rozkazów czy nacisków, mawiając z uśmiechem, iż jego prośby wypada traktować jako polecenie. Obustronna sympatia wyrównywała potencjalne napięcia. Ówczesny Zakład Filozofii Marksistowskiej – w liczbie kilkunastu osób – obejmował grono osób na ogół się lubiących, czasem wręcz głęboko się ze sobą przyjaźniących, pomagających sobie w kwestiach naukowych, ale również w praktycznych, codziennych sprawach. Byliśmy zafascynowani prof. Cackowskim, jego błyskotliwym intelektem, wszechstronnymi zainteresowaniami, erudycją, umiejętnością „zarażania" nas swymi nie tylko naukowymi, lecz i organizacyjnymi, społecznymi oraz politycznymi pasjami. W kilku sąsiadujących z profesorem gabinetach na parterze Wydziału Humanistyki panował nastrój życzliwości, a niekiedy wprost entuzjazmu – na przykład przy organizowaniu przezeń pierwszego po wojnie II Polskiego Kongresu Filozoficznego w Lublinie, w którym wszyscy uczestniczyliśmy i który głęboko przeżywaliśmy. Byliśmy dumni z intensywnego rozwoju naukowego profesora, z jego licznych publikacji, zwłaszcza podręcznikowych. Usiłowaliśmy go naśladować przy pisaniu własnych doktoratów pod jego opieką (Sabina Magierska, Witold Martyna, Jadwiga Mizińska, Lech Witkowski). Przez

kilka lat – gdzieś do 1976 czy 1978 roku – żyliśmy jak w bajce, pławiąc się we wzajemnej sympatii. Sprzyjał temu wydatnie autorytet profesora Narcyza Łubnickiego, darzonego przez prof. Cackowskiego ogromną estymą, bez względu na dzielące ich różnice światopoglądowe.

*

Wydawało się, że owocna współpraca i sympatia będą trwały wiecznie, cementując naszą wspólnotę nie tylko w obrębie zakładu, ale i całego Instytutu Filozofii. Wiedzieliśmy z autopsji, iż dla prof. Cackowskiego jedną z największych wartości i zalet była l o j a l n o ś ć, jaką wykazywał nie tylko wobec swego dawnego promotora, prof. Łubnickiego, ale również w stosunku do starszych i młodszych kolegów. Wyrażała się ona m.in. w unikaniu wyróżniania jednych na rzecz innych; nie było wśród nas miejsca na rywalizację, konkurencję czy na niezdrową ambicję. Uwielbialiśmy wspólne wyprawy zwane „majówkami", wycieczki czy ogniska w towarzystwie naszych małych dzieci, graliśmy w siatkówkę w sali gimnastycznej Wydziału Pedagogiki, którego dziekanem był wówczas prof. Leon Koj. W tej sielankowej scenerii poczęły się z czasem rysować pęknięcia. Ich źródłem stały się narastające napięcia społeczne i polityczne poprzedzające powstanie „Solidarności". Mówiąc najbardziej skrótowo – doszło do rozłamu między spontanicznym i masowym ruchem „Solidarności" a aparatem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jednym z przejawów tego procesu stał się fakt, iż przeważająca większość kolegów z Zakładu Filozofii Marksistowskiej zaangażowała się po stronie „związkowej". Stało się to dość nagle; rychło zorientowaliśmy się, iż nasza wspólnota „zakładników" pękła. W pewnym momencie przy prof. Cackowskim pozostał tylko jeden asystent; reszta – w tym również ja – opowiedziała się za „Solidarnością". Towarzyszyło temu zjawisko masowego „rzucania legitymacji partyjnych" – symbolu „zniewolenia reżimem".

Wypadki biegły tak szybko, iż nie mieliśmy pojęcia, jakie przyjdzie za to w przyszłości ponosić konsekwencje, tym bardziej że po wybuchu stanu wojennego prof. Cackowski był pierwszym sekretarzem komitetu partii na UMCS, a wkrótce został też wybrany na rektora UMCS. Koniec króciutkiego okresu „karnawału Solidarności" oznaczał nastanie rządów komisarzy wojskowych z udziałem partyjnych „decydentów", w tym i naszego szefa. Po przejściu złowrogiej „weryfikacji" kilku z najbardziej zaangażowanych w „Solidarność" kolegów (Stefan Symotiuk, Andrzej Zachariasz, Halina Rayss oraz Jadwiga Mizińska) zostało zawieszonych w pracy na uczelni, inni – jak Sabina Magierska – zostali internowani. Wszyscy byliśmy wstrząśnięci takim obrotem spraw, zdruzgotani nagłym przejściem od „karnawału wolności" do równie niespodziewanego „postu zniewolenia". Właśnie w tym okresie doszło do niezapomnianej

rozmowy między nami a prof. Cackowskim na temat konieczności ratowania Sabiny Magierskiej przed internowaniem czy wręcz uwięzieniem. Zainicjowała ją Halina Rayss, ostro atakując Cackowskiego. W rzeczy samej profesor wstawił się za Sabiną, lecz Halina została karnie przeniesiona do wydawnictwa UMCS. Tak czy inaczej, profesor zachował się przyzwoicie, choć głosy w tej mierze były podzielone. Stopniowo sytuacja na uczelni – przynajmniej pozornie – się stabilizowała. Po zakończeniu strajku studenckiego oraz po odwołaniu „zawieszenia" naszej czwórki podjęliśmy zajęcia dydaktyczne, jakkolwiek w atmosferze rozgoryczenia, niepokoju i niepewności.

*

Zdzisław Cackowski, zajęty rektorowaniem i wprowadzaniem planu przestrzennego rozbudowania UMCS, jak też podziałem dawnego Zakładu Filozofii Marksistowskiej (profesor został kierownikiem Zakładu Ontologii i Teorii Poznania, a ja kierownikiem nowo powstałego Zakładu Socjologii Wiedzy), nie miał czasu na częste spotkania i rozmowy. Pochłonięci nieustannymi dywagacjami nad dramatycznymi wydarzeniami, przez jakiś czas pozostawaliśmy w sporym dystansie. Po wyborach w roku 1989 i po ostatecznym rozwiązaniu PZPR nastąpiła reorganizacja Instytutu, który zyskał solidarnościowe władze na czele z dziekanem Jackiem Paśniczkiem oraz prodziekanami Stefanem Symotiukiem i Ewą Borowiecką. Niemal z dnia na dzień układ sił zmienił się radykalnie: prof. Cackowski z rektora UMCS zmienił się w zwykłego nauczyciela akademickiego. Jak się potem okazało, liczni koledzy z „Solidarności" spodziewali się po nas na nim zemsty, sugerując nie tylko jej moralną, ale i „przemocową" postać. Mimo wielu zachęt i nacisków na politykę „odwetu" nic takiego nie miało jednak miejsca. Zawdzięczać to należy postawie prof. Paśniczka, jego prodziekanów, ale też większości kolegów, którzy zdążyli wystąpić z partii.

Dyskutowaliśmy o tym w gronie „cackowszczaków" niejednokrotnie, zwykle dochodząc do wniosku, iż profesor Cackowski zachowywał się – według swoich kryteriów – uczciwie, przyzwoicie i lojalnie. Niezależnie od dzielących nas ideologicznych i światopoglądowych racji w stosunku do „zakładników" dochowywał on wierności teoretycznym oraz politycznym przekonaniom, jakie go ukształtowały od dzieciństwa (pisze o tym obszernie i przekonująco dawny uczeń prof. Cackowskiego, a potem były prorektor UMCS, Jan Pomorski)[2].

Nie dość, że odrzuciliśmy sugestie o „zemście", skoro tylko ostygły rozkołysane namiętności, poczęliśmy się zastanawiać, jakby tu zasypać wyrwę w naszych wzajemnych relacjach. Zdawaliśmy sobie spra-

2 J. Pomorski, *Spełniona obietnica PKWN, czyli Zdzisława Cackowskiego droga na akademicki Parnas*, [maszynopis].

wę z dramatycznego rozdarcia, które nam wszystkim mocno ciążyło. Podejmowaliśmy też próby intelektualnego zbliżenia poprzez publikacje dwóch tomów prac dedykowanych prof. Cackowskiemu[3]. Chociaż uczestniczyli w nich prawie wszyscy dawni „zakładnicy", profesor przyjął ten dar bez specjalnego entuzjazmu. Nigdy nie powiedział nikomu złego słowa, ale i bez tego czuliśmy się dość nieswojo. Nie przychodziło nam wówczas do głowy, że można po prostu szczerze porozmawiać o tym, co nas podzieliło, i jakoś to sobie wspólnie wyjaśnić. Profesor nadal pełnił wszystkie instytucjonalne obowiązki, a ponadto intensywnie pisał i publikował. Brał udział w radach wydziału, zebraniach naukowych i seminariach, cieszył się sympatią studentów, niemniej zachowywał dystans i dyskrecję. Analizując jego kolejne książki, zwróciłam uwagę, iż jego zainteresowania przesunęły się ku zagadnieniem antropologicznym i psychologicznym, takim jak ból, cierpienie, śmierć, doświadczenie indywidualne, a nawet – ku problemom teologicznym. Często odwoływał się do literatury pięknej oraz poezji. Na swój użytek określałam to jako „zwrot antropologiczny i egzystencjalny". Odnosiłam wrażenie, iż po dramatycznych przejściach tak politycznych, jak i osobistych dążył do ich pogłębionego przemyślenia. Coraz częściej pisał wspomnienia, nagrywano jego wyznania autobiograficzne, udzielał wywiadów studentom i dziennikarzom. Młodsze roczniki absolwentów, nieznających dziejów założonego przez niego Międzyuczelnianego Instytutu Filozofii (a potem Wydziału Filozofii i Socjologii), lubiły i ceniły jego żywe i porywające wykłady. Gdy już przeszedł na emeryturę, kolejni dziekani z szacunkiem traktowali jego obecność i pracę w ulubionym gabinecie z podręczną biblioteką. Promował też kolejnych magistrów i doktorów, udzielał się w czasopismach propagujących racjonalizm i ateizm.

*

W miarę jak zacierały się bolesne i przykre przeżycia stanu wojennego, a potem okresu zwanego transformacją, w miarę jak awansowaliśmy naukowo na doktorów habilitowanych, a potem profesorów, nowe problemy i wyzwania związane z przekształcaniem się statusu i funkcji Uniwersytetu przyćmiły poprzednie, przechodzące powoli do historii i legendy. Profesor Cackowski, nie tracąc ani autorytetu, ani szacunku

3 Por. J. Mizińska, *Dwa aspekty problemu społecznej genezy świadomości*, [w:] *Homo agens*, pod red. B. Dziemidok, Z.J. Czarneckiego, Wyd. Lubelskie, Lublin 1981, s. 101–118; Ead., *Między ślepotą a zaślepieniem. Rec. pracy: Pochwała niekonsekwencji – pisma rozproszone z lat 1955–1968*, [w:] *Szkice epistemologiczne*, pod red. J. Dębowskiego, M. Hetmańskiego, Wyd. UMCS, Lublin 1990, s. 171–176; Ead., *Tabula rasa – tabula abrasa – fabula rasa: epistemologia a doksologia*, [w:] Op. cit., s. 87–108; Ead., *Radość cierpienia*, [w:] *Poznanie, człowiek, wartości. Prace ofiarowane Profesorowi Zdzisławowi Cackowskiemu*, pod red. J. Dębowskiego i M. Hetmańskiego, Wyd. UMCS, Lublin 2000, s. 227–238.

(choć nadal miał swoich zdeklarowanych wrogów z dawnych lat), stanął na uboczu i zajął się – jak zwykle – pracą naukową i wykładową, dopóki mu na to pozwolił stan zdrowia. Pod koniec życia częstokroć spotykał się z prof. Markiem Hetmańskim, swoim następcą na stanowisku Kierownika Zakładu Ontologii i Epistemologii. Byliśmy pełni podziwu dla regularnych, bezinteresownych odwiedzin, na które M. Hetmański dojeżdżał rowerem. Z inicjatywy ówczesnej dziekan Teresy Pękali i przy jej współudziale zorganizowana została instytutowa uroczystość pożegnania prof. Cackowskiego. Wprawdzie już nie był w stanie mówić, lecz uważnie wysłuchiwał przemówień. Wszyscy byliśmy wzruszeni. Niektórzy z nas mieli poczucie, iż wraz z owym pożegnaniem bezpowrotnie kończy się epoka tradycyjnego etosu Uniwersytetu, ustępującemu miejsca korporacji nauczycieli akademickich.

*

Pogrzeb prof. Zdzisława Cackowskiego na cmentarzu przy ulicy Lipowej, gdzie też spoczęła jego żona, prof. Maria Cackowska, mógłby się wydawać naturalnym końcem jego długiej, owocnej, choć też pełnej zakrętów– drogi życiowej. Jednakże – jak nas nauczał prof. Andrzej Nowicki (któremu swego czasu pomógł w trudnym momencie prof. Cackowski) – po fizycznej śmierci twórczy człowiek żyje w swoich dziełach. Nie tylko w pisanych i publikowanych, ale też w śladach zostawionych w duszy oraz w pamięci osób, na które wywarł głęboki wpływ. Kiedy ktoś tak pełen inicjatywy i organizacyjnych talentów jak Z. Cackowski przez długie dziesięciolecia był autentycznym Człowiekiem Uniwersytetu, jego ślad nie może się zatrzeć. Nie mam wątpliwości, iż po kolejnych przewartościowaniach „polityki historycznej" znajdzie się w poczcie najwybitniejszych rektorów UMCS, jak również w gronie polskich filozofów, którzy zasłużyli na miano oryginalnych myślicieli. Ale przede wszystkim – wśród wyrazistych osobowości o jednoznacznym profilu moralnym, niepodatnych na pokusy oportunizmu i konformizmu. Czas dzisiejszy, określany jako „płynny", zezwalający na prymitywny relatywizm i brutalny praktycyzm, brak hamulców aksjologicznych, a nawet cynizm nie sprzyjają dowartościowaniu takich postaw. Nie bacząc na aktualnie „wyklęty" marksizm, którego prof. Cackowski był zwolennikiem (we własnej, oryginalnej wersji), jego filozoficzny i humanistyczny profil stawia go w rzędzie autentycznych filozofów, myślących i działających na własny rachunek, a nie pod presją zmiennej koniunktury.

*

Jakkolwiek nie byłam w stanie w porę przebić się przez własne uprzedzenia i niektóre wątpliwości, po czasie przychodzi mi żałować, że nie zdobyłam się na długą i szczerą rozmowę z moim Mistrzem – nauczycielem i przewodnikiem po krainie lojalności. Utwierdzał mnie w tym

mój przyjaciel Stefan Symotiuk, który powtarzał, że zawsze pozostawał wdzięczny za odruchy pomocy w rozstrzygających momentach jego życia. Często przywoływał trzech profesorów: Jakuba Litwina, Andrzeja Nowickiego oraz Zdzisława Cackowskiego, których uznał za swoich naukowych i moralnych mistrzów. Wszystkim im poświęcił wiele wspomnień oraz prac naukowych.

*

Amerykański teoretyk edukacji, Kogan Egan, napisał:

> Uwagi Nietzschego [...] pozwalają dowieść mojej tezy: nawet jeśli ubolewamy nad poszczególnymi zastosowaniami struktury binarnej, jej uproszczeniem i falsyfikacją niebinarnej rzeczywistości, nie jesteśmy w stanie uniknąć jej inaczej, jak tylko poprzez wycofywanie się w stronę niemoty[4].

Kiedy dziś zastanawiam się nad własną postawą w stosunku do prof. Zdzisława Cackowskiego, mam sobie głęboko za złe, że po tak długim czasie, jaki upłynął od naszego bezsłownego „zerwania", nie zdobyłam się na „wycofanie się z niemoty". Po niewczasie próbuję to sobie wytłumaczyć tym, iż uległam swoistemu terrorowi wspomnianej przez Kogana Egana „struktury binarnej", nakazującej stosować schemat twardych opozycji typu: czarny – biały, dobry – zły, wierzący – ateista, komunista – antykomunista. Dawno już czułam, iż są one szkodliwe nie tylko dla autentycznego procesu myślenia, które winno było zmienić się w r o z m y ś l a n i e nad naszym wspólnym historycznym doświadczeniem. Niestety, nie udało mi się w porę poprosić profesora o dogłębną rozmowę. Niewielkim pocieszeniem pozostaje to, że wielokrotnie pisałam o nim z atencją i podziwem dla dumy, która pozwalała mu milczeć o moich – i innych – pochopnych oskarżeniach[5]. Wierzę, że dzięki metodzie „inkontrologii" A. Nowickiego w przyszłości wszyscy będziemy mieli okazję obcować w „Trzecim Świecie" rozumiejącej się nawzajem myśli.

Na koniec pragnę powrócić do definicji lojalności E. Klimowicz, tego jej fragmentu, który mówi o jednakowym zachowaniu w obecności, jak i pod nieobecność, „za plecami" danej osoby. Mam ogromne wyrzuty sumienia jako ta, która wielokrotnie grzeszyła wobec owego „przykazania". Usiłuję się choćby częściowo pocieszyć tym, iż w obecnej dobie dominują nieufność, podejrzliwość, zawiść i skłonność do nieumiarkowanego „rozliczania". Nic dziwnego, iż prawie nikt już nie posługuje się pojęciem

4 Cyt. za A. Murzyn, *Opowiadanie jako metoda kształcenia w świetle filozofii edukacji Kierana Egana*, Impuls, Kraków–Katowice, 2016, s. 57.

5 Por. J. Mizińska, *Portret środowiska filozoficznego w UMCS albo sentymentalizm lubelski*, [w:] *Nauka, racjonalizm, realizm. Między filozofią przyrody a filozofią nauki i socjologią wiedzy*, pod red. J. Dębowskiego, E. Starzyńskiej-Kościuszko, Olsztyn 2013, s. 259–270.

„lojalności", nie mówiąc już o „wierności". Mimo wszystko usiłuję sobie wyobrazić utopię powrotu do czasu, kiedy będzie można już wszystko mówić w oczy, a nie – za plecami. Patrząc rozmówcy w źrenice, w których – zdaniem słynnego lekarza i humanisty Andrzeja Szczeklika – odbija się nasza d u s z a, zwana przez niego „kore", czyli „panienka". Wzrok duszy przenika z empatią i współczuciem, roztapiając wszelkie stwardnienia i skamieliny ludzkich serc.

Zdzisław Cackowski. Dillemas of Loyalty

Summary

The article summarizes the biography of professor Zdzisław Cackowski who was a scholar of epistemology and Marxism. In years 1987–1990 he was the rector of Maria Curie-Skłodowska University in Lublin. It shows complex personal and institutional relations in polish universities during difficult political periods and also points at an issue of loyalty which many other scholars face themselves.

Abstrakt

Artykuł podsumowuje sylwetkę prof. Zdzisława Cackowskiego, zajmującego się filozofią poznania i marksizmu, piastującego w latach 1987–1990 funkcję rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie; oddaje skomplikowane relacje osobiste i instytucjonalne na polskich uczelniach w trudnych okresach politycznych, a także wskazuje na problem lojalności, przed którym staje wielu uczonych.

Keywords: Cackowski, loyalty, marxism, UMCS

Słowa kluczowe: Cackowski, lojalność, marksizm, UMCS

Jadwiga Mizińska – a professor, head of the Department of Sociology of Knowledge at UMCS Institute of Philosophy in Lublin. A graduate of Polish studies and Pedagogics at Maria Curie-Skłodowska University in Lublin where she was granted a PhD and a tenure. Elected four times as the President of Lublin Branch of Polish Philosophical Society. A member of Polish Ethical Society. A founder and co-editor of the series "Lublin Philosophical Lectures". A member of the editorial board and later an editor in chief of the journal Colloquia Communia. A participator of the PAN seminar "Philosophy of Science". She is the author of more than 200 articles, treatises and reviews. Her main interests are sociology of knowledge, anthropology, philosophy of culture, ethics, philosophy of pedagogics. She is an author of numerous scientific monographies including *Uśmiech Hioba* (UMCS, Lublin 1998), *Wina i wybaczenie* (Adam Marszałek, Toruń 2007) and *Filozofia pocieszenia* (Instytut Wydawniczy Maximum, Kraków 2008).

Jadwiga Mizińska – profesor zwyczajny, kierownik Zakładu Socjologii Wiedzy w Instytucie Filozofii UMCS w Lublinie. Absolwentka polonistyki i pedagogiki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, na którym obroniła doktorat i habilitację. Od czterech kadencji Prezes Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Członek Polskiego Towarzystwa Etycznego. Inicjatorka i współredaktorka serii wydawniczej „Lubelskie Odczyty Filozoficzne". Członek Kolegium Redakcyjnego, a następnie redaktor naczelna czasopisma Colloquia Communia. Uczestniczka seminarium „Filozofia Nauki" PAN. W swoim dorobku posiada ponad 200 artykułów, rozpraw naukowych i recenzji. Krąg jej zainteresowań obejmuje socjologię wiedzy, antropologię filozoficzną, filozofię kultury, etykę, filozofię pedagogiki. Autorka licznych monografii naukowych, m.in. Uśmiech Hioba (Wyd. UMCS, Lublin 1998) Wina i wybaczenie (Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2007) oraz Filozofia pocieszenia (Instytut Wydawniczy Maximum, Kraków 2008).